



Ukrzyżowany z łotrem

Poszukując podobieństwa do Ojca

„Oto psy otoczyły mnie, osaczyła mnie gromada złodźników. Przebodli ręce i nogi moje. Mogę policzyć wszystkie kości moje... Oni przyglądają się, sycą się mym widokiem. Między siebie dzielą szaty moje i o suknię moją los rzucają” – Psalm 22:17-19 (BW).

W naszym rozważaniu będziemy się starali wyciągnąć lekcję z ostatnich chwil życia naszego Pana. Jest osądzony i wydano wyrok – śmierć... „Ukrzyżuj!” wołają ci, którym nie uczynił nic złego, a może niektórzy z nich jedli chleb, który Pan rozmnożył i nakarmił nim tysiące. Może w inny sposób wielu z tych żądających ukrzyżowania zetknęło się z miłością Pana. Jak szybko o tym zapomnieli, a jeszcze kilka dni wcześniej wołali: „A wielki lud słał szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew, i stali na drodze. A lud wprzód i pozad idący wołał, mówiąc: Hosanna synowi Dawidowemu! błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim, Hosanna na wysokościach!” – Mat. 21:8-9, BG. Kilka dni i – „Ukrzyżuj!”... Jak łatwo manipulować pospółstwem, bo to pod wpływem przywódców pospółstwo zmienia zdanie. To kapłanom i nauczonym w Piśmie Jezus Chrystus przeszkadzał, mówiąc im prawdę prosto w oczy o ich postępowaniu, które było złe. W czasie wjazdu Pana do Jerozolimy wołają jeszcze bez manipulacji. To staje się niebezpieczne dla faryzeuszów i mówią wprost:

„Tedy mówili Faryzeuszowie między sobą: Widzicie, że nic nie sprawicie; oto świat za nim poszedł” – Jan 12:19.

Postanawiają działać i manipulować tłumem, który idzie za Panem, a nie za nimi. Tak jak to już stwierdziliśmy – w tłumie wystarczy jeden dobry krzykacz, by wywołać psychozę tłumu. Doprowadzają do sądu i skazania. Zresztą ten sąd był wielką farsą, jak mamy zapisać w Mat. 26:59-60 „Ale przedniejsi kapłani i starsi, i wszelka rada szukali fałszywego świadectwa przeciwko Jezusowi, aby go na śmierć wydali. Ale nie znaleźli; i choć wiele fałszywych świadków przychodziło, przecię nie znaleźli. A na ostatek wystąpiwszy dwaj fałszywi świadkowie”. Wiadomo, że nie ma podstaw do oskarżenia, więc się szuka fałszywych świadków. Nie chcą dociekać prawdy, ale skazać. Dla pokazania formy i chyba jakiegoś wytłumaczenia sami przed sobą oskarżają na

fałszywej podstawie. Dzisiaj są głosy, by powtórzyć proces Jezusa Chrystusa; po co komu to potrzebne – nie wiem. Chociaż ci, którzy do tego dążą, mówią, że ten proces był niezgodny z ówczesnym prawem rzymskim. Tego nie trzeba chyba nikomu z nas mówić. Pan na pewno tego nie potrzebuje, a wręcz z pewnością boleje nad tym pomysłem. Tam nie ważne było prawo, ale skazanie. Zauważmy, jakim kłamstwem posługują się kapłani. Gdy Piłat próbuje w jakiejś formie ratować Jezusa i mówi:

„Królaż waszego ukrzyżuję?, odpowiedzieli przedniejsi kapłani: Nie mamy króla, tylko cesarza” – Jan 19:15.

Z obawy, by tłum się nie zreflektował, to kapłani im podpowiadają. Czy tak byli zadowoleni z tego cesarza rzymskiego? Zdaje się, że nie bardzo. W tym momencie udają, że tak.

Tego nastawienia tłumu nie były w stanie zmienić już żadne słowa. Widać to w postawie naszego Pana. Ten, który wcześniej w sposób miażdżący obalał wszelkie zarzuty kierowane przeciwko sobie, teraz milczy co do Piłata. „A gdy nań skarżyli przedniejsi kapłani i starsi, nic nie odpowiedział. Tedy mu rzekł Piłat: Nie słyszyszże jako wiele przeciwko tobie świadczą? Lecz mu nie odpowiedział i na jedno słowo, tak iż się starosta bardzo dziwował” – Mat. 27:12-14. Pan wiedział, jaka jest Jego droga i widział, że w tym momencie tam już nie ma z kim rozmawiać. Cokolwiek by powiedział, to w tym momencie będzie to rzucaniem pereł między wieprze. Widział to i Piłat, który wcześniej został ostrzeżony przez żonę, by z tym wyrokiem nie miał nic wspólnego, i czyni taki gest przed tym ludem: „A widząc Piłat, iż to nic nie pomagało, ale owszem się większy rozruch wszczynał, wzięwszy wodę, umył ręce przed ludem, mówiąc: Nie jestem ja winien krwi tego sprawiedliwego; wy ujrzycie. A odpowiadając wszystek lud, rzekł: Krew jego na nas i na dziatki nasze” – Mat. 27:24-25. Piłat ich oskarża, twierdząc: Ja winy nie widzę, wy poniesiecie tego skutki – i oni się godzą na to. Jakże prorocze słowa sami sobie przepowiedzieli...

Wreszcie osiągają to, co chcą. Pan zostaje ukrzyżowany po serii poniżeń, znęcania się, naśmiewania zostaje ukrzyżowany w towarzystwie złoczyńców. W tym rozważaniu na temat Paschy w miłości mamy zapisane, że **miłość wszystkiego się spodziewa i wszystko cierpi**. Pan prosił Ojca, by Go ten kielich minął, jeżeli można:



„A postąpiwszy trochę, padł na oblicze swoje, modląc się i mówiąc: Ojcze mój, jeśli można, niech mię ten kielich minie; a wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty” – Mat. 26:39.

Nie kielich śmierci, ale poniżenia, które Mu zgotowali ci, do których przyszedł. Spodziewał się jednak, że to Go spotka i wszystko cierpiał.

Można sobie zadawać pytanie, dlaczego Pan Bóg nie oszczędził Synowi tych złośliwości ludzkich, na pewno mógł, dlaczego tego jednak nie uczynił? Tylko wówczas musiałby interweniować w ser-

ca, uczucia tych ludzi. Tego Pan Bóg nie uczynił, a oni pokazali, co było w nich naprawdę. Owszem zgodzimy się, że nie u wszystkich, przecież byli tacy, którzy płakali nad tym, co się dzieje z Panem: *„I szło za nim wielkie mnóstwo ludu i niewiast, które go płakały i narzekały. Ale Jezus obróciwszy się do nich, rzekł: Córkami jerozolimskie! nie płaczcie nade mną, ale raczej same nad sobą płaczcie i nad dziećmi waszymi” – Łuk. 23:27-28.* Pan wiedział, co czeka ten naród za to, że odrzucili i ukrzyżowali „Sprawiedliwego”, który przyszedł do nich. Pamiętamy, co mówił do uczniów, gdy pokazywali Mu piękność świątyni. *„I rzekł im Jezus: Iżaź nie widzicie tego wszystkiego? Zaprawdę powiadam wam, nie zostanie tu kamień na kamieniu, który by nie był rozwalony” – Mat. 24:2.* Ci, którzy płakali, mieli uczucie litości.

Jednak u przywódców tego wydarzenia nie było żadnej litości, miłości, ale sama nienawiść.

To byli ludzie na wskroś źli, bo tak o nich powiedział sam Pan. Chcieli od Pana znaku, jak mamy zapisane w Mat. 12:38-40 *„Tedy odpowiedzieli niektórzy z nauczonych w Piśmie i Faryzeuszów, mówiąc: Nauczycielu, chcemy od ciebie znamię widzieć. A on odpowiadając rzekł im: Rodzaj zły i cudzołożny znamienia szuka; ale mu nie będzie znamię dane, tylko ono znamię Jonasza proroka. Albowiem jako Jonasz był w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce, tak będzie Syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy noce”.*

To było wszystko w celu usidlenia Pana w słowach. Mówi im, że żadnego już więcej znaku nie będzie, bo było ich bardzo dużo. Czy te wszystkie cuda im nie wystarczały? Jednak jeszcze jeden będzie, to znak Jonasza i czy przyszedł sprawdzić ten znak? Nie, a jeszcze postanowili zabezpieczyć się przed tym znakiem. *„A drugiego dnia, który był pierwszy po przygotowaniu, zgromadzili się przedniejsi kapłani i Faryzeusze do Piłata. Mówiąc: Panie! wspomnieliśmy, iż on zwodzieł powiedział, gdy jeszcze żył: Po trzech dniach zmartwychwstanę. Rozkaż tedy obwarować grób aż do dnia trzeciego, by śnać przyszedłszy uczniowie jego w nocy, nie ukradli go, i nie powiedzieli ludowi, iż powstał od umarłych; i będzie pośledni błąd gorszy niż pier-*

wszy” – Mat. 27:62-64. Nie zamierzają tego znaku sprawdzać, a wręcz się go boją.

Osiągnęli to co chcieli, pozbyli się kogoś w kim widzieli przeciwnika. Poniżyli do granic ludzkich możliwości. Ukrzyżowali i to w towarzystwie przestępców jak mamy zapisane w Mar. 15:27-28. *„Ukrzyżowali też z nim dwóch zbójców; jednego po prawicy, a drugiego po lewicy jego. I wypełniło się Pismo, które mówi: Z złoczyńcami jest policzony”.*

Są tutaj przypomniane słowa z Izaj. 53:12

„Przeżoż mu dam dział dla wielu, aby się dzielił korzyścią z mocarzami, ponieważ wylał na śmierć duszę swoją, a z przestępcami policzon będąc, on sam grzech wielu odniósł, i za przestępców się modlił”.

Ludzie o kamiennych sercach, bo przecież gdy Pan konał na krzyżu, to żołnierze rzymscy rzucali losy o Jego szatę, zupełnie nie okazując żadnego współczucia. Wypełniało się proroctwo Daniela dotyczące okrucieństwa czwartej bestii z rozdziału siódmego: *„Tedy przagnął wziąć sprawę o bestii czwartej, która była różna od wszystkich innych, bardzo straszna, której zęby były żelazne, a paznokcie jej miedziane; która pożerała i kruszyła, a ostatek nogami swymi deptała” – Dan. 7:19.* Czwarte, uniwersalne państwo – Rzym ze swoim okrucieństwem i bezwzględnością.

Pan na krzyżu to kolejny obraz degradacji człowieka. Zajmują się swoimi sprawami – wartościowa szata, to rzucajmy losy o nią. Wypełniają się kolejne prorocze słowa dotyczące śmierci Syna Bożego. *„Albowiem psy mię obskoczyły, gromada złoślików obiegła mię; przebodli ręce moje i nogi moje. Zliczylbym wszystkie kości moje; lecz oni na mię patrząc, przypatrują mi się. Rozdzielili odzienie moje między się, a o szaty moje los miotali” – Psalm 22:17-19.*

To nieważne, że właściciel tej szaty jeszcze żyje, wisi na krzyżu i kona w męczarniach. Dla nich to nie ma żadnego znaczenia – jeden więcej, jeden mniej, któremu odbierają życie. Przecież było ich już tak wielu.

Ten widok ludzkiej degradacji potwierdzał Panu sens Jego dzieła, cierpienia. W tym było pokazane, jak bardzo człowiek potrzebuje restytucji, naprawienia, usunięcia tych kamiennych serc i przywrócenia człowieka do obrazu i podobieństwa Bożego, jakie było w Adamie przed upadkiem, a następnie w doskonałym człowieku Jezusie Chrystusie.

Kolejny obraz degradacji człowieka, to dwóch ludzi ukrzyżowanych razem z Panem. Popełnili jakieś zło, za które zostają ukarani śmiercią, a razem z nimi jest Ten, który został skazany na podstawie zeznań fałszywych



świadków, a więc bez powodu.

Jeden z tych ludzi się naśmiewa, ale drugi postępuje inaczej, jak mamy zapisane w Łuk. 23:39-43 „A jeden z onych złoczyńców, którzy z nim wisieli, urągał mu, mówiąc: Jeśliż ty jest Chrystus, ratujże siebie i nas. A odpowiadając drugi, gromił go mówiąc: I ty się Boga nie boisz, chociaż jest w tymże skazaniu? A myć zaiste sprawiedliwie; (bo godną zapłatę za uczynki nasze bierzemy;) ale ten nic złego nie uczynił. I rzekł do Jezusa: Panie! pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa twego. A Jezus mu rzekł: Zaprawdę powiadam tobie, dziś ze mną będziesz w raju”.

Dwie różne postawy podobnych sobie ludzi. Jeden szydzi z Pana, uważając Go chyba za oszusta i mówi, że jeżeli jesteś kimś, za kogo się uważasz, to ratuj siebie i nas, skoro ratowałeś innych. Idzie torem drwin, jakie kierowali wobec Pana ludzie stojący pod krzyżem, żołnierze. Czy przypadkiem przez tych drwiących ludzi szatan nie próbuje czegoś osiągnąć, zirytować Pana, by jednak ratował Siebie?

Ci wszyscy drwiący nie zdawali sobie sprawy z tego, że gdyby ratował samego siebie, to nie mógł by być Zbawicielem świata, a więc także i tych, którzy drwili.

Miłość wszystkiego się spodziewa i wszystko cierpi. Ileż trzeba było tej miłości tam wykazać, Pan wykazał doskonałą miłość.

W tej ciężkiej chwili dla Pana pojawia się jakaś nutka pociechy i to ze strony kogoś, po kim raczej trudno by było się spodziewać czegoś takiego – złoczyńca, bo tak mamy o nim napisane. Gdy jeden z nich szydzi z Pana, to drugi czyni coś przeciwnego. Jego słowa są także oceną postawy tych, którzy oskarżyli i skazali Jezusa, bo ten człowiek mówi, że my ponosimy skutki swoich czynów – „**my cierpimy sprawiedliwie, bo godną zapłatę bierzemy za nasze uczynki**”, a więc one musiały być bardzo złe, skoro zostali skazani na śmierć. Dalej mówi: „**ale ten nic złego nie uczynił**”, a więc źli są ci, którzy niewinnego skazali na tak okrutną śmierć, to bardzo źli ludzie. Następnie z ust tego człowieka padają zaskakujące słowa: „**Panie wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do Królestwa twego**”. Nie wiemy, jaka była wiedza tego człowieka na temat Pana, ale zapewne w jakiś sposób zetknął się z Nim, może słyszał coś z nauczania Jezusa. Misja trwająca 3,5 roku nie była bez echa. Wiele znaków, cudów, których dokonywał Pan, odbiło się szerokim echem w społeczeństwie. Złoczyńca żył tak, jak chciał i jak widać źle, ale coś musiało do niego dotrzeć. Możliwe, że słyszał pytanie Piłata: **Czy ty jesteś Królem?**, bo przecież to też był skazaniec.

Mógł się również dużo dowiedzieć ze słów ludzi wyśmiewających się z Pana:

„I mówiąc: Ty, co rozwalasz kościół, a w trzech dniach budujesz go, ratuj samego siebie; jeśliś jest Syn Boży, zstąp z krzyża. Także i przedniejsi kapłani z nauczonymi w Piśmie, i z starszymi, naśmiewając się, mówili: Inszych ratował, a samego siebie ratować nie może; jeśliż jest król izraelski, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzemy mu. Dufał w Bogu, niechże go teraz wybawi, jeśli się w nim kocha; boć powiedział: Jestem Synem Bożym” – Mat. 27:40-43.

Ten skazaniec także bardzo cierpiał, ale słysząc te słowa mógł się bardzo dużo z nich dowiedzieć. Uznawał siebie za złego człowieka, ale patrząc na tych ludzi drwiących z czyjegoś cierpienia, mógł zauważyć coś lepszego w nich? Raczej trudno doszukać się jakiegokolwiek dobra w takiej postawie.

Nie wiemy, czy umiał czytać, ale na Pańskim krzyżu był napis: **Jezus, Król Żydowski** i ten zły człowiek uznaje Go jako godnego urzędu królewskiego. Zapewne widział szlachetny charakter i człowieka wielkiej godności.

I oto ten zły człowiek w ostatnich chwilach swojego życia wyraża skruchę, przyznaje się do złego postępowania i prosi Pana, by wspomniał na niego gdy już będzie w swoim Królestwie. Skoro tak mówił, to musiał uwierzyć w Jezusa jako Króla. Zdawał sobie sprawę z tego, że umrą wszyscy, którzy wisieli na tych krzyżach, a więc także i Jezus. Nie oczekiwał natychmiastowego przerwania męki i zejścia z krzyża, tego oczekiwał ten drugi, który szydził. Zapewne nie rozumiał tego, co i jak, ale był przekonany, że śmierć to nie ostateczny kres wszystkiego. Zrozumiał, że coś tutaj więcej się dzieje. Prosił Pana o łaskę.

Znamienna jest w tym miejscu odpowiedź Pana. Nie zwraca się do niego, że zbyt późno się opamiętałeś. Uczyniłeś wiele złego w swoim życiu i mógł mu powiedzieć co, a więc tylko wieczne męki. Takich słów nie słyszy, a wręcz przeciwnie. Wyraźnie ma dane do zrozumienia, że jego prośba nie jest czymś niestosownym. Pan nie zaprzecza Królestwu swemu, które będzie we właściwym czasie. Ten człowiek słyszy zapewne pocieszające go słowa: „A Jezus mu rzekł: **Zaprawdę powiadam tobie, dziś ze mną będziesz w raju**” – Łuk. 23:43. Braterstwo, czy dobrze przeczytałem ten fragment? Żle? A jak powinienem przeczytać? Ktoś postronny może powiedzieć, że przekręcamy to, co jest zapisane? Współczesne przekłady podają to w taki sposób: „**I rzekł mu: Zaprawdę powiadam ci, jeszcze dziś będziesz ze mną w raju**”.

Odpowiemy, że tak nie możemy tego przyjąć. A dlaczego, jakie mamy powody, by nie przyjmować takiej interpretacji?

Taka interpretacja jest sprzeczna z nauką Pisma Świętego.



go, a więc także z tym, co nauczał Pan. W Jego wypowiedzi nie taki był sens, jak to przez wieki było przekazywane.

Nie mógł obiecywać czegoś, czego nie było w tym czasie. Raj to doskonałe warunki do życia na ziemi utracone w Edenie przez Adama. Nie należy również rozumieć, że to była obietnica dla tego człowieka zabrania do nieba. Nie było jeszcze takiej możliwości. Pan w rozmowie z Nikodemem powiedział wyraźnie: *„A nikt nie wstąpił do nieba, tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn człowieczy”* – Jan 3:13, a w tym czasie, w tym dniu nie poszedł do nieba, lecz został złożony do grobowca przez Józefa i Nikodema. Dopiero trzeciego dnia Pan Bóg wzbudził Chrystusa od umarłych, jak pisze ap. Piotr w 1 Piotra 1:21 *„Którzy przez niego wierzyacie w Boga, który go wzbudził od umarłych i dał mu chwałę, aby wiara i nadzieja wasza była w Bogu”*.

Dopiero 40 dni po zmartwychwstaniu Pan poszedł do nieba, ale nikogo ze sobą nie zabierał, tak jak mówił:

„Niechaj się nie trwoży serce wasze; wierzyacie w Boga i w mię wierzyacie. W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; a jeśli nie, wżdybymci wam powiedział. Idę, abym wam zgotował miejsce; a gdy odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do siebie, żebyście, gdzie ja jest, i wy byli” – Jan 14:1-3.

Wyraźnie widać, że Pan nie mógł mówić do łotra, iż tego samego dnia będzie z nim w Raju.

Sens tej wypowiedzi jest taki, że Raj utracony przez upadek Adama będzie przywrócony przez chwalebne Królestwo Chrystusowe. Pan obiecał, że nie będzie zapomniany ten człowiek, który w ostatniej chwili uznał swoje zło. Ale ten drugi także będzie miał możliwość być w Raju, tylko że będzie miał więcej pracy nad swoim charakterem. On nie uznał swego złego stanu jak współtowarzysz, który ma za sobą trudny etap. To, co dzisiaj powiedziano by wobec skazanego – że nastąpiła resocjalizacja.

Gdy znajdzie się właśnie w tych przyjaznych warunkach, to raczej nie będzie miał problemów z uznaniem i przyjęciem tego wszystkiego. On już to uczynił na krzyżu. Nie znalazł się w tym dniu w Raju, bo Pan do niego tak nie mówił. Powiedział mu to, że w tym dniu, w którym On umierał na krzyżu, między innymi po to, by ten człowiek mógł być w Raju, ale nie tylko on, również tłum przyglądający się tej egzekucji. Nie otrzymał obietnicy bycia w Niebie, a więc w duchowej fazie Królestwa Chrystusowego, bo ten człowiek takiej możliwości nie miał. Obydwa złoczyńcy są do tej pory są w grobach i czekają na właściwy czas rozpoczęcia powrotu do Raju.

Złe są skutki błędnej teologii z czasów średniowiecza, która z jednej strony przedstawia Pana Boga jako okrutnego, skazującego grzeszników na wieczne męki. Z drugiej zaś strony – pełnego miłosierdzia, który złoczyńcę bez żadnej zasługi przyjmuje do Raju.

Na czym polega zło takiego myślenia? Wielu doszło do przekonania, że niezależnie od tego, ile w życiu popełniło się zła, to w ostatniej chwili życia wystarczy jedno westchnienie do Pana Boga, by być zbawionym i pójść do nieba. Jest to niedorzeczne myślenie, bo przecież życie kończy się w różnych okolicznościach i czasem nie ma możliwości takiego westchnienia.

Dalsze skutki takiego myślenia: Po co wchodzić przez ciasną bramę na wąską drogę – drogę zaparcia samego siebie, którą przechodził sam Pan, apostołowie i wszyscy naśladowcy Jezusa Chrystusa. Skutki takiego poglądu są w społeczeństwach widoczne. Wielu w czasach swojej młodości żyło, można powiedzieć, różnie. Gdy już młodość odeszła, to nagle stają się bardzo pobożni, nie wychodziliby z kościołów. To dobrze, tylko czy tak to jest naprawdę?

Zapewne i z tego wydarzenia płyną lekcje dla naśladowców Jezusa Chrystusa. To wydarzenie wskazuje nam na prawdziwość słów zapisanych w Ezech. 18:23

„Aż ja się kocham w śmierci niepobożnego? mówi panujący Pan. Izali nie raczej, gdy się odwróci od dróg swoich, aby żył?”

W swojej miłości Pan Bóg nie chce zatracać kogokolwiek i jeżeli się odwróci od złego, będzie żył, jak czytamy w Ezech. 18:21-22 *„A jeśliby się niepobożny odwrócił od wszystkich grzechów swoich, które czynił, a strzegłby wszystkich ustaw moich, i czyniłby sąd i sprawiedliwość, pewnie żyć będzie, nie umrze; żadne przestępstwa jego, których się dopuścił, nie będą mu przypominane; w sprawiedliwości swej, którą by czynił, żyć będzie”*.

Można wyciągać taki wniosek z tego wydarzenia na krzyżu i zapisu proroka Ezechiela, że na pójście za Chrystusem nigdy nie jest za późno i to jest prawda. Przecież widzimy, że gdy jest chrzest, to zasiadają braci i siostry w różnym wieku. Różne są koleje ludzkiego życia i ktoś zetknął się z Prawdą już i w podeszłym wieku, ale również ma możliwość zdobycia najwyższej nagrody. Wydaje mi się, że kryje się w tym pewne niebezpieczeństwo. Możemy zacząć kalkulować i dochodzić do wniosku, że z tym pójściem za Chrystusem wąską drogą to jeszcze trochę zaczekam. Jestem młody, spróbuję się w życiu jakoś ustawić. Jeżeli już dzisiaj podejmę taką decyzję, to pewnych zachowań muszę się wystrzegać, a to może mi przeszkodzić w osiągnięciu sukcesu. Później podejmę taką decyzję, bo skoro Pan



obiecął Raj człowiekowi złemu, który nie miał już możliwości naprawienia swoich złych występów, to zapewne i mnie nie odrzuci.

Jest w takim myśleniu bardzo duże ryzyko utraty czegoś wielkiego. Ap. Paweł w Hebr. 3:7-8 napisał: „*Prze-
toż jako mówi Duch Święty: Dziś, jeżeli byście głos jego
usłyszeli, nie zatwardzajcież serc waszych, jako w roz-
drażnieniu, w dzień onego pokuszenia na puszczy*”. Na-
tomiasz w Obj. 3:20 czytamy: „*Oto stoję u drzwi i
kołaczę; jeżeliby kto usłyszał głos mój i otworzył drzwi,
wnijdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną*”.

Może w trakcie tego naszego kalkulowania Pan kołatał do drzwi naszego serca, które możemy otworzyć tylko my od wewnątrz. Podejrzeliśmy, kto to jest i na razie nie otwieramy, chcemy przekazać, że „Panie, trochę później, na razie nie jestem gotowy”... Pamiętajmy, że Pan nigdy nie był, nie jest i nie będzie intruzem w czyimś życiu i nie będzie bez końca stał pod naszymi drzwiami, ale pójdzie do innych, które zostaną Mu otworzone i do naszych może już nie powrócić.

Nie oznacza to jednak, że nasza decyzja wejścia na wąską drogę ma być nie przemyślana i pochopna. Takie podejście może przynieść poważną szkodę, jeżeli nie wywiążemy się z zawartej umowy z Panem Bogiem. Widzimy do dnia dzisiejszego tych, którzy wchodzą na wąską drogę i okazują to przed wieloma świadkami przystępując do chrztu. Jeden z kandydatów, zapytany, dlaczego się na to zdecydował, to odpowiedział krótko, **bo innej drogi do zbawienia nie ma** i to jest prawdą.

Powracając jeszcze do wydarzenia na Golgocie, to ten człowiek na krzyżu otrzymał znamienne obietnicę, ale też coś stracił przez swoje złe postępowanie, a mianowicie możliwość osiągnięcia życia na fazy duchowej. Droga do nieba nie była jeszcze otwarta, bo okup był w trakcie wypełniania się, Pan jeszcze nie poszedł przygotować miejsce, by zabrać swoich naśladowców do nieba.

Złe postępowanie tego człowieka doprowadziło do jego śmierci przed tym, jak powstała taka możliwość. Gdyby żył uczciwie, nie zostałby skazany na śmierć i widać, że były w jego charakterze jakieś przebliski szlachetności. Gdyby to wykorzystał, miałby możliwość pójścia za Chrystusem.

Mamy ten wielki przywilej, by patrzeć inaczej niż przez pryzmat błędnego zrozumienia na te sprawy, a to dlatego, że mamy przywilej wgłębiania się w lekcje zapisane w Słowie Bożym i poprzez to Słowo Pan Bóg uczy nas, że otrzymanie żywota wiecznego nie zależy od przypadku, ale od charakteru. Możliwość zdobycia najwyższej nagrody, życia wiecznego i królowania wraz z Panem stoi otworem, ale dla zdobycia tej nagrody jest niezbędny charakter.

Ktokolwiek z powołanych w czasie Wieku Ewangelii nie wyrobi w sobie właściwego charakteru, nie będzie mógł otrzymać żywota wiecznego.

Powstaje pytanie, jak ma ten charakter wyglądać, by być godnym otrzymania tej nagrody. Pan Bóg ma tylko jeden wzór, którym jest prawo mówiące:

„A Jezus mu rzekł: Będiesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. To jest pierwsze i największe przykazanie. A wtóre podobne jest temuż: Będiesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie. Na tych dwóch przykazaniach wszystkich zakon i prorocy zawisnęli” – Mat. 22:37-40.

Przykazania miłości, jaką zaprezentował Pan właśnie poprzez to, że wszystkiego się spodziewał i wszystko cierpiał. Tak jak mamy zapisane w 1 Piotra 2:22-23 „*Który grzechu nie uczynił, ani znaleziona jest zdrada w ustach jego. Któremu gdy złorzeczono, nie odzłorzeczył; gdy cierpiał, nie groził, ale porucił krzywdę temu, który sprawiedliwie sądzi*”.

Droga Jego naśladowców nie ma być inna, bo tak nam mówił Pan jak czytamy w Mat. 24:9 „*Tedy was podadzą w udręczenie, i będą was zabijać, i będziecie w nienawiści u wszystkich narodów dla imienia mego*”. Jan 15:18-20 *Jeśli was świat nienawidzi, wiedźcie, żeć mię pierwej, niżeli was, miał w nienawiści. Byście byli z świata, świat, co jest jego, miłowałby; lecz iż nie jesteście z świata, alem ja was wybrał z świata, przetoż was świat nienawidzi. Wspomnijcie na słowo, którem ja wam powiedział: Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeślić mię prześladowali, i was prześladować będą; jeżeli słowa moje zachowywali, i wasze zachowywać będą*”.

Temu człowiekowi na krzyżu Pan obiecał Raj, ale tym którzy skorzystali z Jego zaproszenia, jakie wypowiedział w Mat. 16:24 „*Tedy rzekł Jezus do uczniów swoich: Jeśli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój, i naśladuje mię!* Pan obiecał coś więcej. Piotr zapytał wprost:

„Otośmy my opuścili wszystko, a poszliśmy za tobą. A Jezus odpowiadając, rzekł: Zaprawdę powiadam wam: Nikt nie jest, kto by opuścił dom, albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo dzieci, albo role dla mnie i dla Ewangelii, żeby nie miał wziąć stokrotnie teraz w tym czasie domów, i braci, i sióstr, i matek, i dzieci, i ról z prześladowaniem, a w przyszłym wieku żywota wiecznego” – Mar. 10:28-30.



A więc będą mieli udział w błogosławieństwach pierwszego zmartwychwstania, o którym mamy zapisane w Obj. 20:6

„Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma; ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi, i będą z nim królować tysiąc lat”.

Jednak by mieć w tym udział, to musimy właśnie w czasie Wieku Ewangelii wykształtować nasze charaktery. Dążyć do takiej miłości jaką prezentował Pan poprzez to, że **wszystkiego się spodziewał, wszystko cierpiał** nie zlorzeczając tym ludziom, ale oddał za nich życie, by mogli być w Raju.

Czyż nie takie samo przesłanie kieruje do swoich naśladowców w Mat. 5:44? *„Aleć Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół wasze; błogosławcie tym, którzy was przeklinają; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, i módlcie się za tymi, którzy wam złość wyrządzają i prześladują was”.*

Spodziewajcie się wszystkiego i wszystko cierpieć, bo to pomoże wam wykształtować charaktery godne osiągnięcia najwyższej nagrody.

W obecnym czasie nie ma takich trudności, że odbiera się życie tym, którzy idą za Chrystusem, ale nie powiedziane, że ich jeszcze nie będzie i tego też możemy się spodziewać. Trudności są innego rodzaju ze strony świata, ale i ze strony braci i te są trudniejsze do przyjęcia. Wszystkiego się jednak spodziewajmy i wszystko znośmy tak, jak pokazał Pan.

Dzień dzisiejszy nam to przypomina, właśnie dzień Pamiątki śmierci Zbawiciela. Tak jak śpiewamy w jednej z pieśni: **Pamiątka przypomina nam, żeśmy rzucili świat**. Kształtujemy nasze charaktery, bo tylko teraz, dokąd żyjemy, mamy taką możliwość. Do budowy duchowej świątyni Pan weźmie te obrobione kamienie w Wieku Ewangelii, bo tam już obróbki nie będzie.

Tak jak była budowana świątynia Salomona co mamy zapisane w 1 Król. 6:7

„A gdy ten dom budowano, z kamienia wyro-

bionego, jakie przywożono, budowano go; a młota, ani siekiery, ani żadnego naczynia żelaznego nie słyhać było w domu, gdy go budowano”.

Obrabianie naszych charakterów musi być dokończzone w kamieniołomie obecnego złego świata, by każdy kamień dokładnie pasował w miejsce, do którego został przygotowany. Jeżeli nie będzie pasował, to będzie odrzucony. Wiecie, braterstwo, skąd pochodziły kamienie do budowy świątyni Salomona? Z Tyru.

W świątyni Ciała Chrystusowego, Kościoła nie będzie żadnej dysharmonii. Jeżeli patrzy się na trudności, jakie są pomiędzy braterstwem i z jakich powodów powstają, to czasem nasuwa się szereg wątpliwości. To może świadczyć, że nasze charaktery się docierają, dopasowują do tej budowli. Jednak ap. Jakub przestrzega nas przed czymś innym:

„Skądże spory i skąd walki między wami? Czy nie pochodzą one z namiętności waszych, które toczą bój w członkach waszych?” – Jak. 4:1, BW.

Takie powody świadczą wyraźnie, że do tej budowli nie pasujemy, a to dlatego, że nie wszystkiego się spodziewamy i nie wszystko cierpimy. Często słyszymy, a właściwie czytamy w nekrologach, ile lat ktoś – jak to określamy – był w Prawdzie. To rzeczywiście jest powód do zadowolenia, jeżeli dziesiątki lat ktoś szedł za Panem. Jednak będziemy raczej rozliczani z tego, na ile Prawda jest w nas i w jakim stopniu staliśmy się obrobionymi kamieniami.

Obecnie żyjemy w czasie, gdy Pan po odejściu do Ojca i zgotowaniu miejsca powrócił, by zabrać swoich sług do domu Ojca. Aktualnie rozlicza sług z rozdanych talentów i czynimy wszystko, by usłyszeć te znamienne słowa:

„Dobrze, sługo dobry i wierny! Nad tym, co małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości pana swego” – Mat. 25:21, BW.

Głęb Henryk
R-
„Straż”